Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.



NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.



Nr. 105. Kraków, wtorek dnia 21 stycznia 1902. Rok II.

NA POSTERUNKU.

Fałszerstwo Hakaty.

Jak donosiliśmy wczoraj, w pismach niemieckich pojawił się tekst okólnika, jaki miał być wystosowany przez X. arcybiskupa Stablewskiego do duchowieństwa dyecezji gnieźnieńskiej.

W okólniku tym X. arcybiskup Stablewski omawiać miał sprawę polsko-niemiecką i stosunek do niej duchowieństwa polskiego w sposób, który można było sobie w pierwszej chwili tylko chyba ironją i niedomówieniami tłómaczyć. Nie znając dosłownego tekstu tego okólnika, wyraziliśmy też zaraz w pierwszej chwili przekonanie, że silne akcentowanie przychylności dla niemieckich katolików było chyba umiejętną odpowiedzią na protekcję, jakiej zamierza użyczać rząd pruski niemieckim katolikom dla podburzania ich przeciw Polakom.

Według wiadomości jednak podanych w pismach niemieckich, okólnik gnieźnieńskiego arcybiskupa zawierać miał także ustęp, którego zgoła ani zrozumieć, ani pojąć nie mogliśmy. Ustęp ten polecał duchowieństwu polskiemu nietylko „unikać współpracownictwa w pismach radykalnych polsko-narodowych, a popierać te, które wiernie przy cesarzu i kościele trwają“, ale nawet „zdala się trzymać od tych zebrań polskich, które podburzający mają charakter, a zwłaszcza tych, które nie mają nic wspólnego ze sprawami szkolnemi lub kościelnemi“.

Jedynie szacunek dla dostojnej osoby arcypasterza, będącego najwyższym polskim zwierzchnikiem ludności pod zaborem pruskim, wstrzymał nas od doraźnych zastrzeżeń przeciwko temu ostatniemu zakazowi, który byłby ciężkim ciosem dla życia narodowego w Wielkopolsce. Każde zgromadzenie, podnoszące protest przeciwko uciskowi i gwałtom w dziedzinie życia narodowego, jest ostatecznie zgromadzeniem podburzającem, albo za takie uważanem być może. Jakkolwiek zaś wistocie głównie w dziedzinie szkolnej i kościelnej upominamy się o nasze prawa, to jednak najbliższa przyszłość postawić nas może łatwo w położeniu, w którem wypadnie nam także odnośnie do innych zakresów życia narodowego walczyć na śmierć i życie z przemożnym wrogiem.

To też z radością donieść możemy dzisiaj, na podstawie informacji dzienników poznańskich i katolickiej „Germanji“, że **wiadomość o okólniku arcybiskupa Stablewskiego i wszystkich w tym rzekomym okólniku zawartych poleceniach jest od początku do końca zmyśloną.**

„Dziennik poznański“ pisze w tej mierze co następuje: „Walka hakatyzmu przeciw ks. Arcypasterzowi przybiera już niekiedy charakter szaleństwa, ale jak Shakespeare powiada „i w szaleństwie jest metoda“. Nie pomagają wszystkie dotychczasowe kompromitacje, któremi się okrywali hakatyści, zmuszeni do odwoływania kłamliwych insynuacyj i wiadomości o naszym Arcybiskupie.

„Przed dwoma laty uciekli się do wsunięcia w liście pasterskim przy wyrazie „katolicki“ wszędzie wyrazu „polski“, teraz zmyślili już wprost cały list, z jednej strony, aby się módz do niego przyczepić, z drugiej strony zaś, aby w nim wyrazić swoje życzenia, o którychby powiedzieć można, że były rodzicami tych myśli. Rzeczą uderzającą jest, że, jak się coraz więcej pokazuje, mają czasem oni bardzo dokładne informacje ze sfer rządowych czy z Poznania, czy z Berlina i że takowe bynajmniej nie wpływają w tym kierunku hamująco.

„Systematyczna walka z taką nienawiścią i zaciętością na całej hakatystycznej linji prowadzona, nie żenująca się nawet ze względu na ciężką chorobę ks. Arcypasterza wydawać dyrektywy co do jego następstwa, ma chyba na celu, temi ciągłemi ciosami, mogącemi żelazny nawet organizm złamać, przyspieszyć upragnioną dla nich chwilę. Społeczeństwo, rozumiejące coraz lepiej powód nienawiści do ks. Arcypasterza, z pewnością coraz silniej z nim współczuwać będzie i przynosić mu siły i pociechę w uczuciach wierności, wyrażając mu szczególnie dziś, w dziesiątą rocznicę uroczystego wjazdu do Poznania, jak najgorętsze życzenia: *ad multos annos!*“

Z życzeniami temi łączą się uczucia Polaków we wszystkich dzielnicach naszej ojczyzny.

(=)

SPRAWY KRAJOWE.

Sprawa Morskiego Oka.

Posiedzenie komisji dla sprawy Morskiego Oka odbyło się wczoraj w sali posiedzeń Senatu akademickiego w „Collegium Novum“, pod przewodnictwem prezesa prof. Dra Ponikły.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący odczytał memorjał, jaki przedłożył Kołu polskiemu w sprawie Morskiego Oka imieniem komisji i na zasadzie jej uchwały. Memorjał domagał się: 1) aby jak najrychlej nowy superarbiter sądu polubownego był ustanowiony; 2) aby jak najrychlej na podstawie porozumienia się obu rządów rozporządzenie wykonawcze do ustawy o sądzie rozjemczym było wydane; 3) aby neutralność spornego terytorjum bezwłocznie, bezwarunkowo i ściśle przez oba rządy przestrzegana była.

P. prezes zdał następnie sprawę z dalszych swych kroków w Wiedniu; z akcji tej dzienniki ogłosiły swego czasu sprawozdania. Mowca zaznaczył, po dalszem omówieniu całej sprawy i przypomnieniu wyjaśnień p. namiestnika w Sejmie krajowym, że zabiegi komisji w sprawie zapewnienia neutralności spornego terytorjum okazały się o tyle skuteczne, że tak minister Dr. Körber, jak p. namiestnik oświadczyli, ze będą ściśle przestrzegali, aby strona druga nie przekraczała granic neutralności.

Żałować jednak należy, że wobec obiegających po wszystkich dziennikach krajowych wieści o wydanem rozporządzeniu, prasa półurzędowa, lub za półurzędową uważana, nie podała w żadnym okresie sprawy, ani w okresie czasu pomiędzy ogłoszeniem wieści w mowie będących, co nastąpiło około 25 listopada, do dnia ostatniego posiedzenia komisji 10 grudnia, ani w okresie czasu od posiedzenia komisji, na którem uchwalono wysłać w tej sprawie deputację z memorjałem do Koła polskiego, ani po ogłoszeniu w dziennikach wyniku kroków w Wiedniu czynionych, wyraźnego *dementi*, coby z pewnością się było przyczyniło do wcześniejszego uspokojenia opinji publicznej. Szkoda także, że reprezentant rządu w Sejmie krajowym nie podał do wiadomości instrukcji, obowiązującej obecnie posterunek żandarmerji przy Morskiem Oku.

Mowca podniósł z uznaniem wielką pracę i staranność, jaką sobie zadał poseł dr. Włodzimierz Kozłowski około wypracowania znanej interpelacji Koła polskiego; zaznaczył też z uznaniem, że JE. p. minister dr. Piętak żywo się sprawą zajmuje. P. prezes podał do wiadomości, że obecnie rozpoczęto już poszukiwania w archiwum krajowem i archiwum konsystorza książęco-biskupiego krakowskiego, w sprawie granic kraju, oraz że prof. dr Wróblewski wypracował już popularny memorjał w sprawie Morskiego Oka.

Po dyskusji komisja uchwaliła, ażeby memorjał prof. dra Wróblewskiego rozesłać redakcjom dzienników polskich, następnie przetłómaczyć tę broszurę na język niemiecki i rozesłać ją posłom do parlamentu austrjackiego, posłom do parlamentu węgierskiego, redakcjom dzienników niemieckich i węgierskich. Uchwalono też zwrócić się z prośbą do p. posła dra Włodzimierza Kozłowskiego, ażeby pozwolił przedrukować interpelację Koła polskiego w formie broszury, która będzie rozesłaną posłom do parlamentu węgierskiego. Broszura prof. dra Wróblewskiego będzie także wydrukowaną w „Roczniku Towarzystwa Tatrzańskiego“.

Uchwalo dalej wysłać deputację w sprawie sądu polubownego do arbitra JE. dra Tchorznickiego, obecnie bowiem do niego należy wzięcie inicjatywy w sprawie wyboru superarbitra.

Uchwalono na wniosek p. Ludwika Szczepańskiego postarać się o memorjał węgierskiego Towarzystwa karpackiego w sprawie Morskiego Oka, złożony ministrowi Szellowi i wygotować odpowiedź.

P. poseł Rotter zapewniał, że w istocie było wydane rozporządzenie do żandarmerji nad Morskiem Okiem, ażeby sporne terytorjum uważała aż do rozstrzygnięcia sporu, jako należące do Węgier i że wskutek wystąpienia społeczeństwa postarano się o cofnięcie tego rozporządzenia.

W skład komisji uchwalono zaprosić posłów dra Włodzimierza Kozłowskiego i dra Danielaka, jako członków komisji Koła polskiego dla sprawy Morskiego Oka.

Z TEKI FELJETONISTY.

KRETY.

Napisał
WŁODZIMIERZ KOPASZYNA.

I. Wstał wczas rano i zmówiwszy codzienny pacierz, chodził niespokojnym krokiem po izbie.

Słońce ledwo co weszło; drzewa w ogrodzie, który zielenił się przed oknami, stały jeszcze w pobrzasku kwietniowego poranku, na wierzchołkach jeno mając różane światła wschodu. Liście świeciły bujną rosą, która drgała wszystkiemi barwami tęczy.

Słońce poczęło iść po niebie. W kościele Najświętszej Panny Marji odezwały się dzwonki poranne i śpiewają Jej „Anioł Pański“. W izbie

szczygły wtórują pieśni dzwonom i, starzec chodzi tam i z powrotem.

Na jego twarzy siadł smutek: czoło mu wzburzył zmarszczkami, oczom dał wyraz jakiegoś przykrego zamyślenia, czy bólu. Czasem westchnął, jakby myśli ciężkie, które go gnębiły, piersi mu gniotły, a on czuł ich brzemię i westchnieniem niósł folgę cierpieniu.

Wtem słońce stanęło przed oknem... wpadło do izby, cała ciżba złotych promieni, szczygły zaniosły się od śpiewu, jakby chciały twarz starego rozweselić — a on chodzi i chodzi tak chmurny, smutny.

Źle mu na świecie, starość dolega, zgryzoty jedzą; roiło mu się inne życie; inne, takie jasne zawsze, pogodne, jak to słońce, które tam oto idzie w orszaku złotych świateł, — tak, inaczej się stało, trudno, Bóg chciał, więc korzy się przed Jego wyrokami i schyla siwą głowę w rezygnacji...

Dawniej budził się wesoły, a choć już starość pochyliła go ku ziemi, rwał się i szedł do pracy, jak żaden młody, z taką ochotą. Wszystko się jakoś zmieniło, przyszły utrapienia, przyszła niedola... serce raz zabolało i ból został na zawsze!

A gdy myślał nad tem, co życie jeszcze przynieść mu może, dreszcz po nim przechodził, włos mu się jeżył na siwej głowie, a nie wiedział, czego się boi i przed czem wzdryga. I patrząc chwilami w kąt izby, doznawał takiego lęku, jakgdyby tam widział już coś — czego jeszcze niema, ale co przyjść musiało — jak jakaś mara straszna.

Nędza, głód, na ostatek dni!...

I jął chodzić po izbie jakimś gorączkowym krokiem, jakby chcąc uciec od uprzykrzonych wizyj, które się lęgły w jego mózgu i rozsadzały mu czaszkę.

Cicho w warsztacie. Topole w ogrodzie, jak narzędzia muzyczne, brzęczą, wznosząc w górę wierzchołki melodyjne od świergotu ptactwa. Zresztą cisza. Dawniej, rok temu jeszcze, kilkoro miał czeladzi, dom trząsł się od roboty, a warsztat nie mógł podołać wszystkim zamówieniom... choć z brzaskiem dnia zaczynano pracę — z gwiazdami kończono... Dziś — w tym warsztacie jest wszystko — jeno pracy niema.

A gdy myśli o tem, jakiś ogromny smutek chwyta go za serce. Oto niedawno, tak niedawno temu, był zamożnym jeszcze rękodzielnikiem, liczyli się z nim ludzie, mógł grosz odkładać na czarną godzinę i drugim pomódz — gdy była potrzeba — dziś, w jego domu pustka, bieda, wszystko się rozsypało w gruzy: praca lat całych, dostatek i dach nad głową.

Co się stało? Dlaczego kazano mu żyć w nędzy? Kto mu odebrał spokój na resztę tego życia i każdy kęs chleba codziennego zaprawił piołunem?

Nie znalazł, czy nie chciał znaleść odpowiedzi. Jeno szczygły łuszczą siemię w klatce i zegar czas mierzy.

Naraz stanął przed drzwiami.

Śpiewają... znowu ta ohydna pieśń przychodzi do niego... od rana już trują mu nią życie... szatany nie ludzie! Tak, tak, tak... wkrótce przyjdzie dzień zapłaty... przyjdzie, nie minie was, wyjcie sobie... dalejże, dalejże... Krew wietrzycie? mord wam pachnie?... Dalejże... dalej... w lasy idźcie, na gościniec rozbijać... tu mieszka człowiek spokojny, tu dla was niema miejsca... w moim domu... Katem waszym nie byłem — nie lałem krwi waszej, alem płacił sumiennie za pracę... wam i dzieciom waszym... Wasz sztandar, wasza chorągiew? Wypiszcie na niej waszą przewrotność, wasze próżniactwo, za które świat nie będzie płacił. Śpiewajcie sobie wasz czerwony sztandar, kiedy nie umiecie zaczynać pracy od innej pieśni!

Siadł na łóżku, oparł czoło na spracowanej dłoni — rozmyśla.

Dawniej było inaczej, lepiej; ludzie mieli na ustach uśmiech, dziś — żółcią zaprawione słowa i twarz wykrzywioną niezadowoleniem z życia. Czciło się, co święte, co uczciwe, kochało — to były dawne lata dawnych ludzi! Tradycje, zwyczaje narodowe, zapomniane albo sponiewierane... stroje swojskie, cudne, zdarto z piersi i ramion... wszystkiego się dziś zaparli, więc jakież mogą mieć dusze?...

Warsztat? starzy ludzie, starzy rzemieślnicy pamiętają, że nie było w nim innej porannej pieśni, jeno: „Kiedy ranne wstają zorze"... Śpiewał ją majster, śpiewała czeladź i robota potem szła raźno, a jaśniej, poczciwiej było na świecie, a serca lepsze...

Wszystko dziś inne, nawet pieśni. Pustka dokoła... Dawni ludzie pozaludniali cmentarze, w proch się rozsypują, jeno ból został, a z przeszłości nic nad wspomnienie...

I naraz, myśląc o tem, uczuł, że jego stare życie nie ma już sił, by mogło znieść to wszystko, co los znosić kazał; ogarnęła go jakaś żałość ogromna, jakiś niezmierny żal do całego świata, za tę nieznośną, opłakaną starość, za te dni męczarniami wypełnione, za noce bezsenne.

Wtem usłyszał, że ktoś wszedł do izby i mówi do niego. Podniósł głowę i ujrzał syna.

Zygmunt stał przed starym i mówił:

— Ta izba będzie mi potrzebną na dziś i na jutro, czyby jej ojciec nie odstąpił?

A widząc, że stary nie odpowiada, mówił dalej:

— Ojcu wszystko jedno, gdzie przenocuje; zajęcia nie masz żadnego, więc dzień ci zejdzie na mieście u którego z przyjaciół „konfederatkowych", na wzdychaniu, na narzekaniu... zresztą, co tu ojciec wysiedzisz w tym zaduchu. Lepiej wyjść, czas ładny, maj za pasem, a staremu dobrze, gdy mu słońce wygrzeje plecy. Czy ojciec da tę izbę?

Nie było odpowiedzi... jeno szczygły zawodziły, skacząc po klatce i zegar wymawiał właśnie godzinę.

Starzec patrzał jakimś szczególnym wzrokiem na syna, wreszcie rzekł sucho:

— Nie wyjdę stąd, nie dam izby.

— Ależ ja mieć ją muszę, na dwa dni tylko, niech ojciec zrozumie — tylko na dwa dni. Dlaczego ojciec odmawia? Mówiłem z Żubrem, chętnie ojca weźmie do siebie. Lubicie się z nim, spokojnie u niego, a tu będzie rwetes, będzie latanina — zapomniałem ojcu powiedzieć, że mi dali trzech z „partji", a ja ich przecież za drzwi nie wyrzucę. (D. c. n.)

ZE SPRAW LUDOWYCH.

Komornik na wsi.

Od jednego z wiejskich duchownych otrzymujemy następujące uwagi: Czy wiecie, kto to komornik na wsi? Z pewnością wiecie, ale nie wszyscy, więc posłuchajcie łaskawie: Komornik na wsi jest to istota, która od chwili przyjścia na świat nie miała w życiu swojem jaśniejszej i weselszej chwili prócz tej, gdy czasem wypiła kubek gorzałki, wtedy, kiedy się żeniła, i wtedy, kiedy pierwsze chrzciny wyprawiała. Komornik od dziecka poniewierał się po służbach — pracą swoją przysparzał majątku gospodarzowi, bo ten był z niego zadowolony, ale jemu samemu nic lepiej nie było na świecie — sprzykrzyła mu się poniewierka, zaczął myśleć o sobie i postanowił ożenić się; bieda wzięła nędzę. Nie mieli nic prócz czterech zdrowych rąk, dwóch jeszcze zdrowszych żołądków i tej błogiej w sercu nadziei, że jak Bóg da zdrowie, to jakoś będzie przecie. Poszli „na komorę", wynajęli izdebkę niedaleko dworu, a gdy się dostali do pańskiego domu, czuli się oboje szczęśliwymi; chodzili „na pańskie" oboje. Ale, jak to w małżeńskim stanie zwykle bywa, po niejakim czasie przybył im trzeci „żołądek" w postaci chłopaka. Wraz z kumotrami wypili „po kubecku" z radości, nie tylko, że im Bóg dał syna, ale też, że dla tak małego żołądka nie trzeba ni grochu, ni kapusty, ni soli, ni chleba, bo pierś matczyna starczy nawet za chleb z masłem. On pracował dalej, a ona pielęgnowała jedynaka, bo inaczej być nie mogło. Ale nie tu koniec: „co rok, to prorok"; — chłopisko pracuje, aż żyły w nim trzeszczą, a mimo krwawego potu, nędza ze wszystkich kątów szczerzy do niego swe brzydkie zębiska. To przechodziło jego siły — wieczorem wrócił do izby od młocki ze „zimą", położył się do łóżka i więcej nie powstał.

Dziś właśnie wróciłem od takiego komornika, który ma izbę w dworskim domu, stojącym w pośrodku pańskich gruntów, zdala od innych chat. W izbie wprawdzie obszernej, ale bez podłogi,

90)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Dwie „wielkie roski", jak je nazwał Leszcz, paradowały we wspaniałych kostumach bojarskich w wysadzonych szkiełkami kokosznikach; czyjeś ramiona wyglądały z pod koronek balowej sukni olśniewając białością i doskonałością linji.

Mężczyźni także byli ubrani, jak kto mógł, od fraka aż do czerwonej „kosoworotki" z oczkurem, a nawet skórzanej kurtki.

Karola cały ten widok wprawił w najkwaśniejszy humor, w jaki zwykł wpadać przy zetknięciu się z moskalami. By nie patrzeć na niemiłą mu publiczność przeniósł oczy na estradę. Tam, na wzniesieniu stał stolik, przy nim krzesło, na nim karafka i szklanka.

— Co tam ma być, przy tym stoliku, czy na tym stoliku? — spytał przyjaciela ze złością.

— Co ma być, nie wiem. Co jest, objaśniać ci nie potrzebuję: krzesło i karafka. Żałuję tylko, że na krześle niema tej kasjerki, a w karafce szampana. Powiadam ci, miałbym poczem zapijać! Nie wiesz kiedy to się ma rozpocząć?

— Ach, nie wiem, kiedy i co ma się rozpocząć, nie wiem nawet po co ja tu właściwie przyszedłem.

— Sądziłem, że powinieneś się był przez drogę domyśleć.

— A ja ciebie pytam, co my tu robimy, wśród całej tej Azji, ja i ty?

— Skoro mię pytasz na serjo, wyjaśnię ci dokumentalnie: ty się złościsz a ja się bawię.

— Winszuję!

— Czy chcesz, żebym ubolewał wraz z tobą nad tem, żeśmy tu przyszli? Wiesz, ona mi przypomina jedną francuzkę z Lyonu, tylko że tamta była sprytna bestyjka, a ta jest trochę ciężka.

— Kto taki?

— Ale! ta żydówka przy kasie.

— Idź do djabła z twoją żydówką razem!

— Karolu! Rozumujmy spokojnie: zachciało się tobie posłyszeć na własne uszy, jak „liberalniczają rosy"; i nim zaczęli, już cię napada idjosynkrazja. Przezwycięż się, bo zamiast słuchać, będziesz cały czas rozmyślał nad tem, poco tu jesteśmy i co robimy.

— Ależ bo ty tak primo impetu zaglądasz?

— To twoja rzecz, ale ja ciebie nie rozumiem!

— Postaram się ułatwić ci to zrozumienie: Od pół roku, jak ci wiadomo, żyję wśród uczciwych kobiet... co to, uczciwych? nieskazitelnych!

— Masz tobie!

— Zgodzisz się, że à la longue zaglądanie do mózgów tylko, i to kryształowych...

— Nie pleć; proszę cię. Patrz tam! Poczekaj...

— Phi! Ależ to prawda! Nie będę czekał bratku! Co za okaz! No, wiesz!... Ale! Twoja idjosynkrazja przeszła jakoś!

— Ależ nie to: musi z nią tu być Paszkow.

— Któż to znów taki, że go wspominasz tak czule?

— Lekarz z Wintowa. Leczył mego brata.

— Uhm. A ona? Jego żona?

— To jest.... nie zupełnie.

Leszcz nie czekał wistocie. Zaczął przeciskać się przez tłum stojących mężczyzn i kobiet ku przedniej ławce, gdzie lśniały owe ramiona w balowej sukni z czarnej koronki. Karol posunął za nimi, w nadziei zobaczenia Paszkowa. Musieli się jednak zatrzymać, gdyż w tej chwili na estradę wszedł prelegent, człowiek lat czterdziestu, brunet, o silnym zaroście i, zadzwoniwszy szklanką o karafkę, przemówił do zgromadzenia.

Mówił o powtarzającym się perjodycznie głodzie w kilku gubernjach nad Wołgą, wyjaśniał przyczyny tej klęski, opisał całą niezdarność machinerji rządowej, która nie umie pomimo wszechwładności swojej zaradzić złemu skutecznie mówił o nadużyciach urzędników, o lenistwie i ograniczoności władz, o bogactwach kraju i barbarzyńskiej ich eksploatacji wyliczał, cytował z ogromną znajomością rozległego państwa wszystkie jego skarby, siłę roboczą i wytykał zdumiewający system marnowania wszystkiego w ręku głupich i nieuczciwych urzędników. Dalej przeszedł do nadwołżańskiego chłopa, bohatera krwawych buntów i ruchów rewolucyjnych, i ztamtąd już wprost do dekabrzystów, Karakozowa, Ziemli i Woli i zamachów na życie monarchów. Słowem skreślił ruch rewolucyjny w Rossji. Dalej dowodził o konieczności tego ruchu, o potrzebie oparcia go na ludzie, na armji, na wrogim usposobieniu podbitych ludów. Mowca skończył. Paszkow wstał i wyciągnął rękę, na znak, że pragnie głos zabrać.

— Ty tylko ze swoją polską kwestją nie wyjeżdżaj, proszę cię! — Ozwała się doń pani Klaudja. Słyszysz, nie śmiej! bo „jej Bogu" pójdę i nie będę śpiewała. Zrobię skandal.

— Ot masz! Czyż doprawdy nie wolno mi się wypowiedzieć?

— Ja nie chcę; mów o czem chcesz, tylko nie o tem; już mi się przez uszy przelała twoja Polska.

— No, dobrze! dobrze. Będę mówił o Syberji.

— Pamiętaj, bo wyjdę natychmiast!

— Paszków mówił rzeczywiście o Syberji, ale nasi panowie przysłuchiwali się Klaudji, która prowadziła przez ten czas rozmowę z drugim sąsiadem:

— To jego konik, mówiła. On kiedyś zwarjuje na tym punkcie.

— Wie pani, kto się zajmuje kwestją polską... rozumie się z naukowego raczej stanowiska: pan Teodor Litwicki. Nie wiem, czy go pani znała w Wintowie?

— Litwicki? sędzia śledczy? a jakże. Pamiętam!

— Ale on już dawno nie jest sędzią śledczym. Dziwna rzecz, jak on się prędko wznosi! On mi nieraz o pani wspomina, pytał o panią w ostatnim liście...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

brudnej, zimnej i wilgotnej tak, że woda leje się po ścianach, na łóżku, stojącem o pół metra od ściany, pod nędznem przykryciem, leży beznadziejnie chory komornik. Pytam żony: „czemuście nie posłali po doktora? — chłop młody, szkoda go!“.

Zalała się kobiecina łzami i powiada: „niema na to rady, proszę jegomości“. — „A czemuście nie poszli o pomoc do pana (żyda)?“ — „Nie byłam u pana, bo my nie „na ornacji“, my ino komorą, pan nam dał izbę darmo, cobyśmy za to nigdzie nie chodzili na robotę, ino do pana, kiedy nas zawołają“.

„Macie jakie lekarstwo“, pytam dalej. — „Nie ma ani krzty niczego w chałupie“. — „A dzieci dużo macie?“. — „Czworo — drobnych“, odpowiada, wybuchając spazmatycznym płaczem na nowo.

Tak więc bez doktora, bez łyżki lekarstwa, bez kropli mleka, tego jedynego specjału wiejskiego, umarł biedny komornik.

I dobrze Bóg zrobił, że do swego wiecu zabrał tego człowieka, bo tam nie zazna, ani łez, ani smutku, ani boleści więcej. Ale co się stanie z wdową i czworgiem drobnych sierót? Powiedzcie...

I cóż z tego, że ksiądz zadarmo pochowa tego komornika? cóż z tego, że gmina sprawi mu trumnę? czyżby nie było lepiej, aby gmina te pośmiertne wydatki zawczasu była obróciła na ratowanie biedaka? czyżby nie można „stworzyć“ jakiej ustawy, któraby obowiązywała gminę w podobnych wypadkach? bo cóż jest większym ciężarem dla gminy i wogóle społeczeństwa, czy parę reńskich wydatku, czy wdowa i czworo drobnych sierót?

Osądźcie, którzy macie rozum i serce i radźcie! a skutecznie.

Ileż to publicznego i prywatnego grosza trwoni się na marne, a gdzie potrzeba, tam niema szeląga! Gdyby ten zmarły nędzarz umiał był czytać i z gazet się dowiedział, ile to zapomóg otrzymują „utalentowane“ śpiewaczki, gdyby był czytał o tych „Józefach“, którzy miljony w karty przegrywają, a on komornik, nie ma czasem grosza na kruch soli, lub kawałek mydła, toby był prędzej umarł, boby mu serce pękło z żalu i nie byłby cierpiał tak długo.

A wy panowie posłowie-chłopi! czy znacie takich komorników bez dachu, bez grzędy ziemi? To czemuż za nimi nie orędujecie? czyżbyście się wstydzili przyznać wobec kolegówpanów, że macie takich braci-nędzarzy? O nie wstydźcie się, bo może i Wam nie tak daleko do „komory“!

ZE ŚWIATA.

Polak w dramacie włoskim.

W Turynie i Genui przedstawiono temi dniami nowy 4 aktowy dramat „Romantyzm“ Hieronima Rovetty, autora „Łez bliźniego“ (Lagrime del prossimo). Akcja tego nowego utworu medjolańskiego dramaturga i powieściopisarza rozgrywa się około r. 1854 w Lombardji, w czasie panowania austrjackiego w Lombardji i Wenecji. Temu też patrjotycznemu znamieniu zawdzięcza sztuka wielkie powodzenie. Występuje w niej także emigrant Polak, niejaki Czeski, postać całkiem fikcyjna, która potrzebna była Rovecie tylko do rozwiązania intrygi i to w sposób, za jaki nie możemy autorowi być wdzięczni. Oto treść utworu: W Como zbierają się w tylnych pokojach apteki Anspertego rozmaici Włosi, spiskujący przeciw panowaniu Austrjaków; ksiądz, księgarz i doktor, postacie zaledwie naszkicowane. Właściciela apteki niema na scenie, gdyż jest zamknięty w więzieniach weneckich. Jest za to jego żona Judyta, typ dzielnej kobiety włoskiej z czasów „Resorgimento“, jakiemi one były w owej burzliwej epoce, przedstawionej przez autora w „Romantyzmie“. Do apteki wchodzi (w I-szym akcie) Witaljan hr. Lamberti. Kim jest? przyjacielem czy szpiegiem? Jego nazwisko należy do jednej z rodzin, dobrze widzianych na dworze arcyksięcia Rainera, wicekróla Lombardji. Matka Witaljana, hr. Teresa, zaprzyjaźniona jest z dygnitarzami austrjackimi. Lamberti zdołał przekonać zebranych o swojej szczerości i patrjotyzmie, przysięga on na formułę Mazziniego, republikanina „Młodych Włoch“, skąd wyszedł ruch polityczny, który doprowadził następnie do zjednoczenia. Wtem do apteki wpadają żandarmi austrjaccy i oznajmiają w brutalny sposób Judycie, że wolno jej zobaczyć się po raz ostatni z mężem, skazanym na śmierć. Nieszczęśliwa mdleje. Drugi akt przedstawia salon Lambertich. Matka hr. Teresa i syn Witaljan, nie sympatyzują z sobą, żadne idee ich też nie łączą. Tak samo pomiędzy hr. Witaljanem a jego żoną Anną istnieje chłód i obojętność. Natomiast słucha Anna zaklęć romantyczno-kochliwych egzaltowanego Czeskiego, Polaka, który jest sekretarzem jej męża. Ale pewnego dnia, kiedy miłość emigranta silniej wybucha, Anna nakazuje mu milczenie, gdyż kocha swego męża. Wobec tego Czeski oznajmia, że zabije się z rozpaczy, ale wpierw z zemsty zadenuncjuje męża. Zdradza więc Witaljana przed policją austrjacką, o czem niezwłocznie dowiaduje się hr. Teresa. Trzeba ocalić syna, choćby... dla honoru rodziny; trzeba koniecznie, aby Witaljan wydał imiona spólników, trzeba przedewszystkiem wybadać żonę. Anna z początku miesza się, potem spostrzega zdradę, nie wydaje jednak tajemnicy, ale — wymienia siebie, jako należącą do knowań. Sztuka kończy się sceną, kiedy Witaljan ma być aresztowany. Uciekać nie chce, pomimo zaklęć matki, i wśród tej tragicznej sytuacji zasłona spada. Czeski tymczasem palnął sobie w łeb...

Taka jest treść dramatu, jak widzimy bardzo słabego i to nie tylko co do fabuły, ale i co do rysunku postaci. Wspomnieliśmy jednak powyżej, że dramat ten ma wielkie powodzenie, a to jedynie dlatego, że oparty jest na uczuciu patrjotycznem. Szkoda jednak wielka, że autor właśnie do takiej sztuki wprowadził Polaka w sposób tak nieumotywowany ani historycznie, ani psychologicznie. Rola szpiegów nie licuje bowiem z charakterem polskim, a historja całego XIX stulecia uczy nas, że Polacy wszędzie rozlewali swą krew za swobodę rozmaitych ludów, ale nigdzie nie wysługiwali się stronom przeciwnym.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek: Agnieszki panny męczenniczki; we środę: Wincentego i Anastazego męczennika; we czwartek: Zaślubiny Najśw. Marji Panny, Rajmunda wyznawcy.

We środę, w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9 rano wotywa ku czci św. Wincentego, patrona nowicjatu.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 31 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 11, długość dnia godzin 7 minut 40.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7-miu odsłonach z muyzką, napisał A. W. Lasota.

Sroda: „Dama od Maksyma“, krotoch. w 3-ech aktach J. Feydeau (ceny zniżone).

Czwartek: „Mężczyzna“, sztuka w 3-ech aktach Gabr. Zapolskiej-Janowskiej, rozpocznie „Miły gość“, kom, w 1-ym akcie Jerzego Courtelina.

Sobota: „Kierownik szkoły“ („Flachmann als Erzieher“) kom. w 3-ech aktach Ottona Ernata (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 zlr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Dzienniki donoszą, że jakieś wiedeńskie konsorcjum stara się o zyskanie monopolu do utrzymywania sklepów księgarskich na wszystkich większych dworcach kolejowych w Galicji.

Wiadomość ta jest w wysokim stopniu charakterystyczna. Jeżeli jakieś wiedeńskie konsorcjum stara się o pozwolenie zakładania takich sklepów, to najwidoczniej widzi w tem swój interes. Dlaczego tego interesu nie mogą dojrzeć nasi księgarze, to nie jest rzeczą łatwą do zrozumienia, ale tylko dla tych, którzy nigdy nie zastanawiali się nad naszą bezgraniczną apatją w rzeczach przemysłu i handlu.

Każdy, kto jeździ kolejami po Galicji, zdumiony być musiał trudnościami, jakie ma do zwalczenia, jeśli chce przeczytać gazetę lub kupić książkę. Zakaz kolportażu oczywiście utrudnia obwoływanie gazet i książek po wagonach, tak jak to bywa wszędzie za granicą, gdzie się poprostu opędzić nie można kolporterom i gdzie uszy głuchną od ich krzyku.

Ale zakaz kolportażu będzie w każdym razie w bieżącym roku zniesiony. Otworzy to pole do zarobku setkom wyrostków, którzy mogą łatwym, przyjemnym, nawet próżniaczym niemal, a godziwym i użytecznym sposobem zdobywać utrzymanie dla siebie i pomoc dla swoich rodzin. W przewidywaniu korzyści stąd płynących stara się zapewne wiedeńskie konsorcjum o opanowanie tej nowej gałęzi zarobkowania w naszym kraju.

Wszakże nawet przed zniesieniem kolportażu księgarnie i roznoszenia gazet na dworcach byłyby już dobrym interesem, gdyby były należycie zorganizowane. Administracje dzienników wiedzą doskonale, że dotychczas sprzedaż kolejowa jest tak nieznaczna, iż nie wchodzi wcale w rachubę. A nie może inaczej być, jeśli podróżny, który chce przeczytać polską gazetę musi pytać się konduktorów, w jakiby to cudowny sposób można zrobić, aby je kupić,—jeśli konduktorzy, zdziwieni tą szczególniejszą ochotą do czytania, muszą dopiero w chwili wolnej od służbowych biegań wołać zwykle niewidzialnego portjera,—jeśli ten portjer szuka dopiero w takim wypadku gazet, porzuconych gdzieś w poczekalni i jeśli z odjeżdżającego już pociągu widzi dopiero stękniony za drukowanem słowem podróżny w ręku zadyszanego portjera — nie polską gazetę, ale „Neue Freie Presse“ i to jeszcze często z dnia poprzedniego!

Jeden z moich znajomych wydawców zwykł mawiać, że polska publiczność czytająca zasługuje na szacunek i podziw. Gdyby w Niemczech lub Francji potrzeba było takiego heroizmu w zwalczaniu przeszkód, aby dostać książkę lub gazetę, nikt by nic nie czytał. A u nas przecież poczciwi ludziska idą za poszukiwanie gazet i książek, jak błędni rycerze na poszukiwanie zaczarowanych księżniczek! Nie dozwólmyż, aby przystęp do tych księżniczek ułatwiali nam dopiero hakatystyczno-żydowscy księgarze wiedeńscy.

Lambda.

* **Oblężenie Wawelu!** Niejednokrotnie zwracano już w dziennikach tutejszych uwagę na niewłaściwości, jakiej dopuszczają się pp. oficerowie wojskowi, wyjeżdżając konno drogę od ulicy Kanonicznej, koło kościoła katedralnego na dziedziniec zamkowy. Niestety, głosy prasy w tym względzie nie odniosły pożądanego akutku. Zwyczaj ten trwa dalej, a nie więcej, jak dwa tygodnie temu można było widzieć, jak pewien oficer artylerji, drogą od ulicy Kanonicznej wiodącą, jechał wózkiem, zaprzężonym w parę koni. Jeżeli tak dalej będzie, to z kościoła katedralnego żadna chyba procesja nie będzie mogła wyruszyć na rynek, skoro jedyną drogę, dla pieszych wyłącznie przeznaczoną, zamienia wojskawość na drogę wjazdową. Nabożeństwo w kościele katedralnym i tak już dużo cierpi, bo ciągły sygnały trąb i bębnów i głosy komendy, zbyt często przeszkadzają wiernym w modlitwie, ale to już koniecznością, z którą pogodzić się trzeba. Czy jednak jest to koniecznością, by jak to miało miejsce niedawno, tuż pod samym kościołem i to podczas nabożeństwa wykonywać wojskowe zwroty i ciągłą głośną komendę, „Zug halt! zug marsch! Zug halt“ i td. przeszkadzać nabożeństwu? Czy raczej nie byłoby wskazaną rzeczą, by wojsko, przechodząc mimo kościoła, szło bez krzyków i hałasów?

A koroną tych wszystkich niewłaściwości, to już chyba był dzień onegdajszy (niedziela 19 b. m.) Idącym do katedry zaraz w pierwszych popołudniowych godzinach ciekawy przedstawił się widok. Oto bramy przy mostku zwodzonym, na końcu pierwszej góry, strzegła uzbrojona warta. Jaki cel był tego stanu oblężenia, trudno było dociec. Mówiono, że to uzbrojenie miało być skierowane, „risum teneatis“, przeciw studentom, którzy mieli przypuścić szturm na zamek. Faktem jest, że kilku uczniów gimnazjalnych, małych chłopców, idących do katedry, warta nie przypuściła, ale owszem, brutalnie zmusiła do odwrotu. Jaki cel?!

Teraz czekać jeszcze chyba wypada, kiedy wogóle przystęp do katedry będzie przez wojsko całkowicie wzbroniony.

* **Nowa instytucja kredytowa** pod firmą „Spółka kredytowa członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, zawiązała się za inicjatywą działu życiowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w dniu 17 bm. przed c. k. notarjuszem p. Edmundem Klemensiewiczem.

Zadaniem Spółki jest umożliwienie członkom korzystnego lokowania oszczędności w formie udziałów, tudzież dostarczanie im przystępnego kredytu do spłaty na dłuższy okres czasu, a to na podstawie policy ubezpieczenia na życie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i za odstąpieniem przez dłużnika na pokrycie zobowiązań części jego pensji aktywalnej lub emerytalnej.

Już dawno odczuwano w kraju potrzebę stworzenia instytucji kredytowej dla urzędników państwowych i autonomicznych, którzy dotąd posługiwali się przeważnie zbyt drogim kredytem prywatnym, lub też wchodzili w stosunek z pozakrajowemi instytucjami ubezpieczeń. Nowe stowarzyszenie, oparte na zasadzie samopomocy, a zasilane funduszami potężnej instytucji, jaką jest nasze krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, przyczyni się niewątpliwie do wyrugowania obcych kapitałów, wytworzenia rodzimych zasobów, oraz do wyrobienia zmysłu oszczędności w formie ubezpieczenia na życie.

Dyrekcję nowej spółki objęli pp.: Edward Szancer, naczelnik działu życiowego krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Andrzej Szyszkiewicz, naczelnik biura rachunkowego tegoż działu i dr. Stanisław Tomik, adwokat w Krakowie.

Zastępcami dyrektorów wybrano pp.: Franciszka

Jaugustyna, naczelnika biura matematycznego w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Stanisława Krzyżanowskiego, budowniczego i dra Józefa Muczkowskiego, c. k. radcę sądu krajowego w Krakowie.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali jako członkowie główni pp.: dr. Faustyn Jakubowski, Józef Jawornicki, dr. Konstanty Lipowski, dr. Franciszek Krzyształowicz, Krzysztof hr. Mieroszowski, Karol Szukiewicz i dr. Gustaw Ujejski.

Jako zastępcy głównych członków Rady nadzorczej zostali wybrani pp.: Edward Homolacs, Stanisław Niklas i Teofil Broniowski.

Prezesem Rady nadzorczej wybrano p. dra Konstantego Lipowskiego, będącego zarazem członkiem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wiceprezesem zaś p. Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora c. k. kolei państwowych w Krakowie.

Przewodniczący zgromadzenia, p. dr. Lipowski, kładąc nacisk na konieczność oparcia spraw finansowych na własnych krajowych siłach, przypomniał, że nowo założone stowarzyszenie jest już szóstą z rzędu instytucją, która powstaje za inicjatywą założonego przed 40 laty krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Towarzystwo to, które powstało bez pomocy kapitałów obcych, rozwijając się samodzielnie, wprowadziło niebawem w życie tak zasobne już dzisiaj działy, jak dział ubezpieczeń na życie i od gradobicia, założyło Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, a nadto przyczyniło się do założenia w Krakowie miejskiej Kasy Oszczędności i Towarzystwa zaliczkowego.

Spółka rozpocznie swe czynności dopiero po zarejestrowaniu firmy.

* **Ze spraw ogrodniczych.** Na posiedzeniu Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego 8 stycznia prezes oznajmił, iż Wydział Towarzystwa postanowił, że dnia 5 lutego br. odbędzie się I walne zgromadzenie (rachunkowe), zaś II walne zgromadzenie (sprawozdawcze) odbędzie się około 20 maja, razem ze zgromadzeniem c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Pan Lichański miał wyczerpujący wykład o rozmnażaniu naturalnem i sztucznem coniferów. Wykład był bardzo zajmujący i poparty okazami. W dyskusji nad referatem p. Lichańskiego zabierali głoś pp. Klus i Brzeziński.

Pan Stanisław Szarek, kierownik kursu ogrodniczo-sadowniczego w Dąbiu, zdawał sprawę z naukowej podróży do Czech i na Morawy odbytej w miesiącu sierpniu 1901. Interesujące to sprawozdanie było dalszym ciągiem, a zarazem dokończeniem sprawozdania rozpoczętego na poprzedniem posiedzeniu, odbytem w grudniu r. z.

W końcu pan Stanisław Szarek na podstawie tego sprawozdania postawił następujące wnioski:

Zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego uchwala:

1) Wydział Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego odniesie się do Wysokiego Wydziału krajowego, ażeby tenże w porozumieniu z Wysoką c. k. Radą Szkolną krajową wprowadził w życie w Galicji wzorowe ogrody szkolne w każdym powiecie po jednym, podobnie jak to jest na Morawach.

Opracowaniem planu wzorowego ogrodu szkolnego zajmie się komisja wybrana z członków Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego ze współudziałem wnioskodawcy.

2) Wydział Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego odniesie się do Wysokiego Wydziału krajowego, ażeby tenże w porozumieniu z Wysoką c. k. Radą Szkolną krajową zamianował z grona nauczycieli ludowych, instruktorów ogrodów szkolnych na każdy powiat, względnie narazie na dwa powiaty po jednym. W razie jeżeliby jeszcze nie było w kraju tylu do tego celu odpowiednio przysposobionych nauczycieli, raczy Wysoki Wydział krajowy urządzić odpowiedni kurs teoretyczny przy Towarzystwie ogrodniczem krakowskiem, zaś praktykę potrzebną mogą odbywać we wzorowym ogrodzie szkolnym II-kl. szkoły w Dąbiu, przy której jest zaprowadzony od dwu lat dopełniający kurs ogrodniczo-sadowniczy.

Instruktor ogrodów szkolnych będzie miał obowiązek zakładania ogrodów szkolnych w powiecie i ich nadzorowania.

3) Wydział Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego odniesie się do Wysokiego Wydziału krajowego, ażeby tenże obmyślił fundusz na remuneracje na zakładanie i zagospodarowanie ogrodów szkolnych, na wynagrodzenie instruktorów i na koszta podróży tychże, oraz na remuneracje dla nauczycieli wzorowo ogrody szkolne utrzymujących.

4) Wydział Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego odniesie się do Wysokiego Wydziału krajowego, aby tenże poczynił co potrzeba u Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej, aby ta wpłynęła na c. k. Rady Szkolne okręgowe, a względnie na Rady Szkolne miejscowe, by każda szkoła otrzymała jak najrychlej o ile możności jak najbliżej szkoły położony mórg gruntu ustawą szkolną jej przepisany, celem założenia na nim ogrodu szkolnego.

5) Wydział Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego odniesie się do Wysokiego Wydziału krajowego, ażeby tenże polecił Wydziałom Rad powiatowych, by wpływały na gminy, żeby obsadzały drogi i nieużytki minne drzewami owocowemi.

6) Ze względu, że w czytankach dla szkół wydziałowych, jakoteż i ludowych miejskich znajdują się ustępy traktujące o różnych roślinach, ze względu, że dzieci miejskie nie widziały prawie nigdy w życiu swojem roślin o jakich jest w książkach mowa, ze względu, że instrukcja wydana przez Wysoką c. k. Radę Szkolną krajową poleca, że nauka botaniki musi się opierać na poglądzie na żywych okazach w ogrodzie, na polu i t. d. ze względu, że zbieranie przez uczniów po za miastem na cudzych gruntach potrzebnych do wykładu w szkole roślin, naraża właścicieli na pewne szkody, ze względu, że każda szkoła pojedynczo w mieście nie może mieć osobnego ogrodu szkolnego, dla celów instruktywnych, przeto wskazanemby było, ażeby miasto Kraków, które nie szczędzi kosztów na utrzymanie wspaniałych plantacyj i kwietników, postarało się o wspólny ogród szkolny dla wszystkich szkół miejskich. Dlatego stawiam wniosek: Zgromadzenie uchwala: Wydział Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego odniesie się do Magistratu stółecznego miasta Krakowa z przedstawieniem założenia wspólnego ogrodu szkolnego miejskiego dla celów instruktywnych najdogodniej przy ogrodzie miejskim. Ogródek taki nie potrzebuje być wielki; 5—8 arów wystarczy zupełnie. Ogródek taki powinien obejmować rośliny potrzebne do nauk przyrodniczych w szkołach ludowych i wydziałowych. Wszystkie rośliny pomieszczone, w tym ogródku. powinny być oznaczone nazwami. Nauczyciele w czasie godziny przeznaczonej na nauki przyrodnicze przyprowadziliby dziatwę na naukę do ogrodu, albo też w czasie słoty kazaliby sobie potrzebne im okazy, względnie ich gałązki, liście, lub kwiat przynieść do klasy. Tak wzorowo urządzony ogród szkolny miejski ma miasto Praga, przy ogrodzie miejskim „Rajska zahrada“.

Pan baron Lipowski podnosząc doniosłe znaczenie wniosków postawionych przez pana Szarka, zaznaczył, że nie może zgromadzenie przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, lecz owszem należy ją dokładnie zbadać i przetrutynować, proponuje przeto odstąpienie tych wniosków Wydziałowi Towarzystwa ogrodniczego, który wspólnie z wnioskodawcą rzecz tę należycie opracuje i zda sprawę zgromadzeniu, na co się też wnioskodawca i zgromadzenie zgodziło.

Pan prezes, profesor Janczewski, przedstawił okazy gruszek z odmian bera Diela, bera Hardenponta i Triomphe de Jodoigne, zaznaczając, że bera Harndenponta ulega się nie od samego środka lecz od zewnątrz.

Dr. Goliński wspomniał o wzrastającem zamiłowaniu do sadzenia drzew owocowych u włościan w Węgrzcach, o czem świadczy okoliczność, że płacą za sztukę drzewek owocowych na rynku w Krakowie nawet po 70 ct.

Posiedzenie zakończono rozlosowaniem roślin i przedstawionych przez prezesa okazów gruszek.

* **Staraniem Czytelni** akad. im. Adama Mickiewicza jako w 3-letnią rocznicę jej istnienia odbędzie się dnia 24 stycznia 1902 wieczór popularny ku czci Adama Mickiewicza w „Sokole“ po cenach możliwie najniższych. Zarząd komitetu stanowią: Kazimierz Lubecki (prezes); Kazimierz Woyczyński (wiceprezes); J. Rotter (sekretarz); Hipolit Wójcicki (skarbnik).

* **Wybory asesorów do sądu przemysłowego** będą się odbywały, jak w sobotę donieśliśmy, we czwartek dnia 30 stycznia z ciała wyborczego robotników, tudzież w piątek dnia 31 stycznia, z ciała wyborczego przedsiębiorców, o czem wiadomość podają rozlepione po mieście plakaty Magistratu.

Tym sposobem Magistrat i starostwa podmiejskie energicznie zniweczyły usiłowania partji socjalno-demokratycznej, dążące do sprofanowania dnia świątecznego przez rozpisanie tych wyborów na niedzielę.

Wybory będą się odbywały równocześnie w Krakowie w ratuszu, tudzież w starostwach dla powiatów podmiejskich Krakowskiego i Podgórskiego. Głosowanie w odnośnych starostwach będzie trwało od godziny 9 rano do 3 popołudniu. — W mieście Krakowie rozdzielono wyborców na trzy sekcje, komisarzami wyborczymi zostali mianowani: dla Sekcji I. p. Józef Błotnicki, koncepista Magistratu, dla Sekcji II. p. Wincenty Sawiński, wicesekretarz Magistratu, dla Sekcji III. p. dr. Wincenty Eminowia, wicesekretarz magistratu, pod ogólnym kierunkiem radcy magistratu p. dr. Alfreda Schlichtinga.

W powiecie zamiejskim Krakowskim będzie kierował wyborami p. Władysław Mięsowicz, koncepista namiestnictwa, w powiecie Podgórskim p. Stanisław Czyszczan, komisarz powiatowy.

Nieodzownem jest, aby robotnicy chrześciańscy tudzież pracodawcy, podjęli akcję mającą na celu ułożenie list kandydatów chrześciańskich i wszelkiemi siłami dążyli do przeprowadzenia kandydatów chrześciańskich, inaczej teren zdobędą „towarzysze“ którzy od początku uważają nawet sądownictwo przemysłowe za swoje dominium.

* **Z „Przytuliska“** ubogich Brata Alberta dla mężczyzn (ulica Krakowska 47) dla kobiet (ulica Piekarska 24) korzystało w ciągu ubiegłego roku 753 mężczyzn, 270 kobiet i 36 dzieci. — Zajętych robotą albo nauką w ciągu roku było 95 mężczyzn, 55 kobiet i 30 dzieci. Odwieziono do szpitala mężczyzn 65, kobiet 20, dzieci 7. — W ciągu roku wydano 148.761 porcji strawy.

* **Pierwsza wystawa Towarzystwa: „Polska Sztuka Stosowana“** otwartą zostanie we czwartek, dnia 23-go bm. o godzinie 12-ej w południe w Muzeum Narodowem.

* **Połączenie telefoniczne** z Wiedniem było do rana przerwane. Ostatnie depesze nadeszły o godzinie 12-tej w nocy.

* **Ważnego wynalazku** dokonał jeden z kolejarzy w Podgórzu. Jest to piec niewielkiej objętości, służyć mający jednocześnie do ogrzewania, gotowania i oświetlenia, a co najważniesze, materyał opałowy ani z drzewa ani z węgla (?) ma być nadzwyczaj tani i na dobę kosztować około 10 halerzy. Wynalazca miał już zyskać patent w jednym z krajów europejskich i w Ameryce.

* **Karnawał.** Bal Tow. Bratniej pomocy kelnerów, odbędzie się dziś w sali „Sokoła“ pod protektoratem p. Jana Götz-Okocimskiego. Część dochodu przeznaczona na kolonie lecznicze w Rabce. Początek balu o godzinie 10-tej.

Taneczną zabawę urządza tutejszy „Sokół“ w sobotę dnia 1. lutdgo.

Koło Mieszczańskie urządza wieczorek tancujący w połączeniu z kostjumówką, w niedzielę dnia 1. lutego w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem. Biletów wcześniej uabyć można u p. Wl. Limanowskiego, zegarmistrza w Sukiennicach.

* **Żywa szopka** w tutejszym „Sokole“ przedstawiona w niedzielę, powiodła się znakomicie, tak, że Zarząd widzi się zmuszony powtórzyć ją w niedzielę dnia 26 bm. Bilety nabyć można w handlu p. Rudnickiego.

* **„Szopka“ pod telegrafem.** Wczoraj wieczorem zabrano pod telegraf całą szopkę, osiołka, żyda i gwiazdę. Aresztowano mianowicie: Kazimierza Dzierwińskiego i Jana Janika, za to że bez zaopatrzenia się w odpowiednią koncesję, dawali przedstawienia swoje po szynkach żydowskich.

* **Uzupełniający wybór** zastępcy członka komisji powszechnego podatku zarobkowego III klasy p. Henryka Rimlera, który wybrany został członkiem tejże komisji odbędzie się dnia 28 stycznia 1902 r. w Wydziale II. Magistratu, w godzinach od 9 do 1 przedpołudniem pod przewodnictwem komisarza wyborczego Dra Michała Racławickiego, sekretarza Magistratu. Okres funkcyjny wybranego zastępcy członka komisji będzie trwał tylko dwa lata.

* **Zgromadzenie rękodzielników.** W Kole mieszczańskiem odbyło się wczoraj zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców, celem powzięcia uchwał co do projektu rządowego ustawy przemysłowej. Sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych. Przewodniczył p. Piotr Kosobucki, sekretarzem był p. Konst. Lachowski. Przewodniczący w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że narady mają wielką wagę; chodzi tu o byt rękodzielników, którzy dotychczasową wadliwą ustawą przemysłową prawie do ruiny zostali doprowadzeni. Rękodzielnicy domagali się poprawy stosunków i wreszcie obecnie rząd projektuje nową ustawę.

Po mowie przewodniczącego liczni mowcy omawiali pozycje szczegółowe. Na wniosek p. Gramatyki, majstr. ślusar. uchwalono wybrać ścisły komitet, złożony z 6 członków, który ma zwołać delegację cechową, któraby w przedstawionych przez rząd projektach ustawy przemysłowej porobiła pewne poprawki, konieczne dla Galicji.

Do komitetu tego weszli pp.: Piotr Kosobucki, majster ślusarski, jako przewodniczący, jako zastępca p. Schlichting, dalej Andrzej Szufa, Tomasz Gramatyka, Konstanty Lachowski i Juljan Stankiewicz. Przystąpiono następnie do omówienia wyborów do sądu przemysłowego.

* **Suszarnia skór surowych w mieście.** Mamy przed sobą następujący reskrypt Magistratu: „Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, jako władza przemysłowa I instancji na prośbę Abrahama Ichaskela Leinkrama z dnia 19 listopada 1901, o udzielenie pozwolenia na urządzenie suszarni skór surowych w lokalu realności L. 61 przy ul. Krakowskiej w Krakowie zarządza w myśl § 29 ustawy przemysłowej, postępowanie edyktalne, celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względu na przepisy ustawy przemysłowej i wyznacza termin do rozprawy komisyjnej na dzień 16 stycznia 1902 o godzinie 11 przedpołudniem na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa.

O tem zawiadamia się gminę miasta Krakowa i znanych sąsiadów z nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty pisemne przed terminem wyznaczonej rozprawy komisyjnej — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione i zezwolenie na urządzenie tego przedsiębiorstwa, o ile przeciw temuż nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające, udzielonem zotanie“.

Jesteśmy przekonani, że Świetny Magistrat miasta Krakowa nie pozwoli na otwarcie nowego żydowskiego zakładu przemysłowego, będącego rozsadnikiem wszelkiego rodzaju chorób, zakładu przyczyniającego się do zwiększenia śmiertelności w naszem mieście. Wszak nawet w najmniejszych miasteczkach galicyjskich suszarnie skór surowych muszą się znajdować po za obrębem właściwego miasta, na równi z zakładami rakarzy. Przypominając o tem Gminie miasta Krakowa zwracamy jej uwagę na artykuł nasz zamieszczony w dawnym „Głosie Narodu“ w Zielone Świątki. Dochodzenia Magistratu wdrożone wówczas właśnie na skutek artykułu „Głosu Narodu“, wykazały przy

rewizji, że wszystko, co wówczas „Głos Narodu“ pisał było prawdziwem, tak, że zamknięto wszystkie suszarnie, a pozwolono na otwarcie tylko na pewien czas na prośbę radców żydowskich w Krakowie — ze względu na wybory!

)(**Sokół podgórski.** W sobotę dnia 8 lutego urządza Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu wielki bal „Sokołów“. Komitet dokłada wszelkich sił, aby bal wypadł jak najświetniej.

Ku uczczeniu 39 rocznicy powstania styczniowego urządza w dniu 26 b. m. „Kółko amatorskie“ Tow. gim. „Sokół“ w Podgórzu w sali Sokoła uroczysty wieczór. W części deklamacyjnej przyrzekła łaskawy współudział p. Stanisława Wysocka, zaszczytnie znana artystka krakowskiego teatru. Kółko amatorskie odegra „Wspomnienie“ hr. Ronikiera.

Dzień przedtem, t. j. w sobotę dnia 25 b. m. odprawionem zostanie w kościele parafialnym w Podgórzu o godz $7\frac{1}{2}$ rano uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę poległych w walce o niepodległość bohaterów ojczyzny. Słowo Boże wypowie X. O. Aniał, Kapucyn.

)(**Z Brodeł** piszą do nas: Zakątek nasz pod Alwernią bardzo się po świętach ożywił, dzięki księdzu Jakóbowi Rayskiemu, który urządził nam Jasełka w Porembie. Rzeczywiście podziwiać trzeba niezmordowaną pracę tego kapłana, któremu pod każdym względem świetnie się powiodło. Nadmienić wypada, że w pracy tej pomagał jeden z nauczycieli p. Szymon Kurpaska. Dochód uzyskany rozdzielił tenże kapłan między dziatwę szkolną, obdarzając ją książeczkami kasy oszczędności z odpowiedniemi kwotami i zachęcając ją tem do oszczędności. Dzięki bowiem kilku ludziom dobrej woli została utworzona w naszej parafii kasa Raiffeisenowska pod patronatem Wydziału krajowego. Na czele tej instytucji stoi zacny nasz proboszcz X. Wojciech Styputa — od października 1901 r. wynosi stan wkładek przeszło 30.000 koron. Jest więc nadzieja, że instytucja ta wielkie odda usługi ludowi a wyrwie go ze szponów żydowstwa, które tu w okolicy bardzo się rozmnożyło i rozpanoszyło.

)(**Zasadnicze orzeczenie.** We Lwowie pod przewodnictwem radcy wyższego sądu p. Giżowskiego odbyła się rozprawa prasowa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Kurjera Lwowskiego“ p. Womeli o zamieszczenie streszczenia aktu oskarżenia przed odczytaniem aktu na rozprawie. Trybunał, w którym prócz przewodniczącego zasiadali radcy Podlaszewski, Philip i Wierzbicki, uwolnił p. Womelę od oskarżenia a w motywach wyroku podniósł p. Giżowski, że streszczenie aktu oskarżenia nie stanowi czynu karygodnego, gdyż ustawa ściśle oznacza, że karygodnem jest tylko ogłoszanie całego aktu oskarżenia przed jego odczytaniem na rozprawie. Prokurator państwa zgłosił od tego wyroku zażalenie nieważności a decyzji najwyższego trybunału oczekiwać będą z zajęciem nietylko prawnicy, ale i świat dziennikarski, gdyż wspomniany wyrok tutejszego senatu prasowego stanowi wyłom w dotychczasowej praktyce.

)(**Członkiem** wydziału rady pow. w Chrzanowie w miejsce Andrzeja hr. Potockiego wybrano dra Bronisława Guńkiewicza, adwokata w Krakowie.

)(**Z gminy Glichów** powiatu dobczyckiego otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! Gmina nasza, jest jedną z niewielu w Galicji, w której żyda niema!

Powód ten jest dostatecznym do wyrozumienia, że przekonania nasze łączą się zupełnie z przekonaniami „Naszego Głosu“, a nadto, że zaufanie nasze ku „Naszemu Głosowi“ jest nieograniczone! Dosyć spojrzyć po licznych gminach, gdzie żydzi się rozsiedli!

Jesteśmy tu biedni, a także nieliczni, bo wraz z dworem mamy 40 numerów, ale nie miał kto gminy zdemoralizować, więc czujemy się spokojnymi i myślącymi nad tem, by dzieciom naszym dać większą oświatę, a przez to i ową odporność przeciw żydostwu, jaką my mamy i jaką mieli nasze dziady i ojce!

Czyż mało zachęty ku temu, jeśli powiemy, iż w naszej gminie niema jednego pijaka? że nasza ludność nie zna wódki?

— Tak! — jest to święta prawda!

Wystaraliśmy się teraz o nauczyciela, który od października uczy nasze dzieci, ale mieszkanie nauczyciela i nauka odbywa się w chałupie, niewygodnie! postaraliśmy się więc w Radzie szkolnej okręgowej w Wieliczce, o pozwolenie i pomoc w wystawieniu szkoły!...

Rada szkolna, widząc nasze wysiłki udzieliła pozwolenia i przyrzekła pomoc! Pomoc ta jednak niewystarczającą wobec naszej biedy, a dlatego uradziliśmy udać się do Wielmożnego Pana Redaktora z prośbą o radę i poparcie naszych zamiarów!

Wstydzimy się żebrać, gdy jednak chodzi o przyszłość naszych dzieci, zdecydowani jesteśmy zapukać, byle nas zrozumiano! Musimy o pomoc wołać, bo chcemy „dobra“, a ziemia nasza licha, ledwie przy ciężkiej pracy wyżywić nas może, przemysłu żaś żadnego dotąd nie mamy!

Michał Sroka: wójt gminy Glichów. Jędrzej Żaba, Józef Czarnota, radni.

)(**Proces o skrytobójstwo.** Rozprawa przed sędziami przysięgłymi we Lwowie, przeciw Nowickiej o usiłowane skrytobójcze morderstwo zakończyła się wczoraj. Sędziowie przysięgli postawione im pytanie w kierunku usiłowanego skrytobójczego morderstwa zaprzeczyli, natomiast potwierdzili pytanie co do ciężkiego uszkodzenia ciała. Trybunał skazał wobec tego Nowicką na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień i ciemnicą z twardem łożem w dniu 24 listopada.

)(**Strzał do narzeczonej.** Dwudziestoletni malarz pokojowy Władysław Czepil strzelił wczoraj we Lwowie o godzinie $8\frac{3}{4}$ w swojem pomieszkaniu 4 razy do swej narzeczonej Bronisławy Góreckiej, 19-to letniej szwaczki, sieroty po urzędniku kolejowym. Górecka pragnęła zerwać z Czepilem. Czepil wziął sobie to tak do serca, iż przez dwa dni chodził za nią i odgrażał się. Dziś wieczorem siedli obok siebie. Nagle Czepil dał do niej dwa strzały, przytrzymywany przez lokatorów strzelił jeszcze dwa razy. Górecka odniosła dwie rany na obu nogach wyżej kolan. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło ją prowizorycznie i odwiozło do szpitala, życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Czepil twierdzi, iż nie miał zamiaru zamordować Góreckiej, chciał ją tylko nastraszyć, by ją bardziej do siebie przywiązać.

)(**Okradzenie cerkwi.** Z Borysławia donoszą: W Tustanowicach do cerkwi zakradli się złodzieje i zabrali 2600 koron z puszki.

)(**Wiedeński targ na bydło.** Na poniedziałkowym targu spędzono ogółem bydła rogatego przeznaczonego na rzeź 5606 sztuk, w tem było z Galicji 1092 sztuk, z Bukowiny 65 sztuk. Przebieg targu był ociężały. Ceny spadły o 25 kor. Niesprzedanych zostało 513 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 168 sztuk po 54 - 59 koron, 437 sztuk po 60—63 koron, 48 sztuk po 66—72 koron, 19 sztuk po 73—74 koron, buhaje po 56—62 koron, krowy po 48—60 koron, bydło chude po 32—50 koron. Wszystko licząc za jeden centnar metryczny żywego towaru.

)(**Pożar pociągu.** Z Wiednia donoszą: Skutkiem złamania osi u wagonu, na którym znajdował się rezerwoar naftowy, stanął w miejscowości Trautmansdorf w płomieniach pociąg towarowy, 10 wagonów spłonęło doszczętnie, 4 ludzi ze służby kolejowej jest rannych.

)(**Aresztowanie kasjera.** Z Wiednia donoszą: Aresztowano tu kasjera Towarzystwa ubezpieczeń „Providentia“, Triescha, pod zarzutem, że sam skradł z kasy Towarzystwa 30.000 koron, a następnie zgłosił, że mu w zagadkowy sposób zniknęły.

)(**Przeciwko wychodźctwu.** W „Wiarusie“ bochumskim czytamy: „Prosimy gazety nasze w Polsce, oraz duchowieństwo, aby ostrzegali lud polski przed wyjazdem do Westfalii i Nadrenii, bo pracy i tak nie znajdą w dzisiejszych czasach; zarobki są teraz tak niskie, że kto może, wraca do Polski. Dużo robotników polskich przybywszy w te strony, a nie znalazłszy pracy, wraca do domu, żałując pieniędzy, wydanych na podróż i powrót, bo za nie byliby mogli spokojnie przepędzić zimę w Polsce.

)(**We Wrześni** odbyły się wybory członków dozoru szkolnego, ponieważ dotychczasowych członków rejencja złożyła z urzędu. Po raz pierwszy wystąpili samodzielnie niemieccy katolicy, ale przepadli, zgromadziwszy na swoich kandydatów tylko 25 głosów, podczas gdy kandydatów polskich wybrano przeszło 300 głosami.

)(**W Wysztyńcu,** miasteczku nadgranicznem w Królestwie Polskiem, znanem z przemowy cesarza Wilhelma imieniem cesarza rosyjskiego i króla polskiego, rozdzielono w tych dniach między pogorzelców pieniądze, zebrane na „derki“. Przy rozdzielaniu było obecnych dwóch landratów niemieckich. Ludność miasteczka jest głównie żydowską, to też reprezentanci Prus słyszeli na powodzenie tychże szczere „Wiwajt“.

)(**Miss Stone.** Delegaci rządu Stanów Zjednoczonych, którzy otrzymali polecenie prowadzić rokowania o uwolnienie misjonarki Miss Stone, otrzymali od niej pismo z zawiadomieniem, że zarówno ona, jak pani Zilka, są zupełnie zdrowe. Delegaci prowadzą rokowania o okup, ofiarowując sumę zebraną przez misjonarzy amerykańskich.

§ **W Belfast,** w przędzalni lnu zapadła się jedna z bocznych ścian, zasypując gruzami wielu robotników i robotnic. Dotychczas wydobyto zwłoki 10 osób.

HUMOR.

Wytłomaczył.

— Kto prezyduje w naszem towarzystwie finansowem?
— Jest to „persona grata“.
— Co to właściwie znaczy, bo nie umiem po łacinie.
— Nasz przewodniczący jest starym „gratem“ i przez protekcję otrzymał — synekurę.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Od J. Maskoffa, autora sztuki „Car jedzie“, którą cenzura teatralna zabroniła, otrzymuje jedno z pism lwowskich następujące pismo:

„W imię sprawiedliwości i wolności słowa proszę o pomieszczenie następującego oświadczenia. Po wydaniu zakazu przedstawienia mej sztuki p. t. „Car jedzie“, pragnąc osłabić wrażenie, jakie sprawić może ów wyrok cenzury, rozesłano do pism komunikat, jakoby autor owej sztuki podsuwał młodzieży tendencje nihilistyczne. Jest to z całą perfidją rzecz zmyślona, gdyż w sztuce „Car jedzie“ jest tylko wynik działalności ajentów prowokacyjnych partji antypolskiej w Rosji, używających za narzędzie egzaltacji pojedynczej jednostki dla zniszczenia tego, co cały naród buduje z mozołem. Chodzi mi o wyjaśnienie prawdy i o wykazanie, jakimi środkami posługuje się cenzura, chcąca nałożyć kaganiec nie tylko mnie, ale i wielu innym autorom. Przypisywanie zaś nieistniejących tendencyj autorowi dla wybrnięcia z trudnej sytuacji, zdarza się chyba po raz pierwszy w dziejach sceny polskiej. Z szacunkiem *J. Maskoff.*“

Do listu tego możemy dodać tylko tyle, że o ile znamy treść sztuki „pana Maskoff“, to zdaje nam się, że wyjątkowo w tym wypadku czyn cenzury austrjackiej złączony jest z korzyścią publiczną społeczeństwa polskiego.

Francja a Transwaal.

Paryż: Dep. Bernard (nacjonalista) przedkłada wniosek w sprawie zniesienia aresztowania prewencyjnego i uskarża się na aresztowania, dokonane w Montmartre. Nagłość wniosku odrzucono 271 przeciw 211 głosom, poczem rozpoczęto dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Dep. Rouanet uzasadniając swoją interpelację w sprawie rzezi w Armenji zapytuje, czy nie byłoby moralnym obowiązkiem Francji wziąć prześladowaną ludność w obronę.

Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadcza, że Francja w sprawie mytileńskiej broniła nietylko interesu swoich obywateli, ale także interesów moralnych ludności. — Interwencja na rzecz Armeńczyków nie jest możliwą bez poprzedniego porozumienia się z mocarstwami, w każdym razie Francja niejednokrotnie przedsiębrała kroki na korzyść Armeńczyków.

Izba przyjęła to oświadczenie rządu 280 przeciw 235 głosom.

Dep. Berry interpeluje, dlaczego trybunał rozjemczy w Hadze wzbrania się wystąpić w sprawie transwalskiej. Mowca powołuje się na okrucieństwa, popełniane przez Anglików w Transwaalu i Oranji i twierdzi, że stanowią one naruszenie praw wojennych.

Dep. Clovis-Hugues żąda, aby w tej sprawie zaapelowano do współczucia Europy.

Dep. ks. Lemire wspomina o nadziejach, które niegdyś rozbudzone były w Transwaalu nie przez Francję, lecz przez inne mocarstwo. Minister jednego z wielkich państw powiedział nawet publicznie, że Transwaal stanie się grobem dla Anglików. Mowca zakończył zdaniem, że Francja powinnaby się starać o zakończenie tej strasznej wojny.

Dep. Leon Bourgeois przyznaje, że konferencja w Hadze do tej chwili nie przyniosła spodziewanych wyników.

Minister Delcassé oświadcza, że nie zwlekałby ani chwili z inicjatywą w pośredniczeniu, gdyby się na nie zgodziły obie strony. — Jak dotychczas, nic nie upoważnia do przypuszczenia, że usługi Francji byłyby przez obie strony przyjęte. Patrjotyzm nakazuje zatem, by Francja zmusiła się do rezerwy. — Rząd nie może krępować Francji w rozwoju polityką zagraniczną. Obowiązkiem Francji jest zapewnić sobie zupełną swobodę. (Oklaski).

Porządek dzienny przyjęty przez rząd, Izba uchwaliła ogromną większością.

Wiadomości z ostatniej poczty.

List pasterski arcybiskupa Stablewskiego.

Berlin: „Germania“ donosi, że wiadomości, podane przez rozmaite pisma, o instrukcji, jaką miał wydać arcybiskup gnieźnieński do duchowieństwa swojej dyecezji, są w zupełności zmyślone.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin: Położenie niezmienione. Roboty około przywrócenia kopalni do dawnego stanu potrwają z tydzień.

W szybie „Juliusz“ koło Kopitz wybuchł pożar. Ugaszono go jednak wkrótce; z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Wiedeń: Cesarz przyjął dziś na ogólnych audjencjach między innymi posła Pawła ks. Sapiehę i koncepistę Stanisława hr. Badeniego.

Graefreinet: Dowódca Burów Sheepers został według rozkazu potwierdzonego przez Kitchenera w sobotę rozstrzelany.

Waszyngton: Konsul amerykański telegrafuje, iż tubylcy zamordowali francuskiego misjonarza w Nauhising w prowincji Kwantung.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Tragedja małżeńska.

Stanisławów: W sprawie tragedji małżeńskiej jaka się tu wczoraj odegrała podają dziś nowe szczegóły. Konduktor Marceli Jasiński liczył lat 34, małżonka jego utrzymywała salon mód. Wieczoru poprzedniego przed rozegraniem się tragedji był Jasiński ze żoną na balu kolejarzy w byłem kasynie wojskowem. O trzeciej rano powrócili do domu, lecz nie kładli się wcale spać, i sprzeczali się aż do białego dnia, on zarzucał jej, że tańczyła z rozmaitymi danserami, z którymi on jej tańczyć nie pozwolił. Ona zaś robiła mu wyrzuty, że przegrywał dużo w karty. O godzinie ośmej rano wyszedł Jasiński z domu. Niebawem pówrócił jednak i przyniósł ze sobą wódkę. — Przy wódce, której wypili za 60 ct. sprzeczali się dalej. — Podczas sprzeczki pokazał Jasiński żonie rewolwer i powiedział, że ją zastrzeli. Nie wzięła tych pogróżek na serjo i odparła: „Jeżeli zastrzelisz mnie, to będziesz mu siał zastrzelić i siebie samego“.

Jasiński nie namyślając się strzelił dwa razy. Gdy go służba przytrzymywała zdołał jeszcze oddać dwa strzały. — Stan obu jest groźny, przeniesiono ich do szpitala powszechnego. — Jasiński miał się dobrze, jak wnioskować z gotówki 400 kor., którą znaleziono u niego.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń: Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał dotychczasowemu dyrektorowi komisyi dla budowy kanału Mołdawa-Elba, radcy budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych, Janowie Mrasickowi, z okazyi powołania go na przewodniczącego oddziału technicznego w dyrekcji budowy dróg wodnych, tytuł i charakter radcy dworu z równoczesnem zamianowaniem go starszym radcą budownictwa.

Wiedeń: Minister skarbu zumianował kierownika magazynu tytoniowego w Sanoku, Władysława Ossowskiego, kontrolorem w takimże magazynie we Lwowie.

Książę Adalbert w Tryeście.

Tryest: Wczoraj wieczorem odbyło się przyjęcie u komendanta okrętu Charlotte, na którem byli obecni: namiestnik Goess, Podesta, Sandrinelli, niemiecki konsul generalny, naczelnik okręgu morskiego, komendant wojskowy i t. d. Wieczorem o godzinie 9 książę Adalbert odjechał na pokładzie Charlotty do Wenecji.

Sprawa zamachu na sobór w Kursku.

Petersburg: „Prawit. Wiest“. Dnia 20 marca 1898 r. w Kursku, w soborze Klasztoru Zjawienia się Matki Boskiej, skutkiem wybuchu wypadły schodki drewniane na podmurowaniu, prowadzące do cudownego obrazu Matki Boskiej. Uszkodzeniu uległa krata i okolona kratą sień.

Okazało się, że wybuchu dokonano w celach przestępnych, przy pomocy naboju wybuchowego Zarządzone w tej sprawie śledztwo, na jesieni 1901 r. doprowadziło do wyników pozytywnych, przyczem aresztowano: Anatola Ufimcewa, syna Jerzego, lat 20, Leonidasa Kiszkina, syna Włodzimierza, lat 21, Bazylego Kamieniewa, syna Eugrafa, lat 22 i Anatola Łatugina syna Mikołaja, lat 21. Wszyscy przyznali się do spełnienia przestępstwa pomienionego.

Z objaśnień, przez nich udzielonych, okazało się: Wybuch urządzono na wniosek Ufimcewa, lekkomyślnie sądzącego iż tym sposobem zachwieje wiarę w czczoną świętość i zwróci uwagę powszechną. Z niezwykłym tym swoim zamiarem Ufimcew zwierzył się przed Kiszkinem, Kamieniowem i Łatuginem, z których pierwszy pomógł przygotować nabój wybuchowy, drugi dostarczył zegar, przy którego mechanizmie wybuch mógł być dokonany w czasie oznaczonym.

Gdy nabój był przygotowany, Ufimcew i Kiszkin, w towarzystwie Łatugina w dniu 19-tym marca przynieśli go podczas nabożeństwa nocnego do soboru. Kiszkin zbliżywszy się z dwoma ostatnimi do obrazu Matki Boskiej, nieznacznie spuścił nabój u podnóża.

Przyrząd owinięty był w watę, aby stuku nie wywołać. Mechanizm nastawiony był tak, aby wybuch nastąpił o godzinie 1 i pół w nocy, gdy w świątyni nabożeństwo się nie odbywa. Śledztwo stwierdziło szczere zeznania oskarżonych.

Car w dniu 26-ym grudnia 1901 roku (dnia 8 stycznia 1902 roku) rozkazał: dołączywszy poprzednie zatrzymanie oskarżonych pod strażą do kary, wysłać pod nadzór policji: Ufimcewa do obwodu akmolińskiego na 5 lat, a Kiszkina, Kamieniewa i Łatugina do wschodniej Syberji z terminem pierwszego na 5 lat, pozostałych dwóch na 3 lata.

Obrady parlamentu angielskiego.

Londyn: (Izba niższa) Cranburne oświadczył na zapytanie, iż ugoda niemiecko-angielska z roku 1899 jest tajemną nie może więc wydać żadnego sądu o jej treści. Cawley wnosi by poprzeć wszystkie środki zmuszające do skutecznego prowadzenia wojny w poł. Afryce, albowiem dotychczasowa polityka rządu nie prowadzi do rychłego zakończenia wojny. Na interpelacyę dep. Cawley'a w sprawie rzekomego nawiązania przez Boerów rokowań pokojowych, oświadcza lord Chamberlain, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są nieprawdziwe.

Dep. Dilke zarzuca rządowi, że jego winą jest odosobnienie Anglji, wywołane fatalnie oddziaływującą wojną w południowej Afryce, która przeciąga się tylko dzięki temu, że rząd zaniedbał podjęcia odpowiednich środków w ciągu całej kampanji. Dep. Hovard jest zdania, że wojna skończy się przed upływem czerwca, lecz że jeszcze potem przez jakie 4—5 lat będzie musiała Anglja utrzymywać w Afryce południowej garnizony wojsk brytyjskich w sile 100.000 ludzi.

Lord Chamberlain oświadcza, że rząd angielski jest gotów przyjąć ze strony odpowiedzialnych osobistości, jeżeli takie wogóle są po stronie nieprzyjacielskiej, wszelkie propozycye pokojowe, ale nie w duchu pierwotnych projektów lorda Kitchenera, które są już obecnie niemożliwe. Jednakowoż za takie osoby odpowiedzialne nie można uważać ani Krügera, ani Steyna.

Boerzy muszą uznać swą klęskę, co mogą uczynić bez żadnej ujmy dla swego honoru narodowego, skoro już dowiedli swego męstwa. — Jeżeli pokój zostanie zawarty, rząd jest gotów udzielić możliwie najszerszej amnestji ze słusznem uwzględnieniem tych wszystkich, którzy ponieśli wskutek wojny jakiekolwiek szkody, a równocześnie postarać się o utwierdzenie i wzmocnienie stanowiska Anglii w południowej Afryce na przyszłość.

Katastrofa w Belfast.

Belfast: Skutkiem zapadnięcia się ściany bocznej w przędzalni w Smithfield siedem osób zginęło, 18 odniosło rany, wiele między tem jest niebezpiecznie rannych, 15 osób dotychczas nie znaleziono.

Belfast: Wydobyto już 13 zwłok, kilku ludzi jeszcze brakuje.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Według depeszy nadeszłych tu z Melburn i Wellington, Chamberlain telegraficznie zwrócił się tam, że rząd angielski byłby wielce zadowolony, gdyby Australja i Nowa Zelandja wysłały po 1000 żołnierzy do południowej Afryki.

Dżuma w Australji.

Sydney: Stwierdzono tu trzy wypadki dżumy. W mieście panuje popłoch.

Pieniądze papierowe w Hiszpanji.

Madryt: Rada gabinetowa załatwiła projekt ustawy, przedłożonej przez ministra skarbu w sprawie obrotu pieniędzy papierowych. Jutro będzie przedłożony ten projekt Izbie posłów. Jak słychać, minister skarbu podałby się do dymisji, gdyby przedłożenie to napotkało na stanowczy opór komisji budżetowej.

Przyjęcie ks. Henryka pruskiego w Ameryce.

Waszyngton: Izba reprezentantów obradowała nad przedłożeniem, dotyczącem przyznania kredytu w kwocie 40.000 dolarów na koszta przyjęcia ks. Henryka pruskiego. Pos. Cannon oświadczył, że jest obowiązkiem wielkich narodów przyjąć okazale i uroczyście następcę drugiego wielkiego ludu, który pierwszemu udzielił tyle ze swej duchowej i fizycznej istoty.

TELEFON LWOWSKI.

Lwów: Ze względu na zbliżające się wybory do rady miejskiej zawiązały się tu trzy komitety wyborcze: przedmiejski, mieszczański i urzędniczy.

Wczoraj wieczór dokonano tu znaczniejszej kradzieży na szkodę złotnika Józefa Libera przy placu Krakowskim. Skradziono rozmaite srebra łącznej wartości 800 kor.

Jak wiadomo „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Moskwie“ przesłano na ręce prezesa Koła polskiego Jaworskiego, 200 rubli dla ofiar procesu wrzesińskiego. Wywołało to w prasie dyskusję. Podnosiły się też głosy, że pieniądze te należałoby zwrócić. Obecnie p. Marcin Wroński rzuca myśl w „Słowie Polskiem“ aby zebrano drogą składek 200 rubli i przesłano je „Słowiańskiemu Towarzystwu dobroczynności w Moskwie“ dla tych ofiar systemu rządu rosyjskiego, które dla swej religii i przekonań cierpą więzi nie.

Z Delatyna donoszą: Dziś w samo południe najechał pociąg osobowy, zdążający ze Stanisławowa ku Woronience wyrobnika Bazylego Niorbę, idącego torem od roboty na obiad. Pufry lokomotywy rozbiły mu głowę zaś koła połamały ręce i nogi i wypuściły wnętrzności. — Stało się to między stacjami Szerelówką a D latynem.

Przed lwowskim sądem przysięgłych toczy się rozprawa karna przeciw 30-letniej Paulinie Nowickiej, dziewczynie o lekkich obyczajach, oskarżonej o usiłowane skrytobójcze morderstwo.

Akt oskarżenia zarzuca Nowickiej, iż w dniu 24 listopada zbliżyła się do łóżka, na którem spał jej kochanek Edward Worcal i zadała mu ostrym końcem od toporzyska siekiery cios w głowę, który nie był na szczęście śmiertelnym.

Rozprawie przewodniczy radca sądowy Nahlik, oskarża zastępca prokuratora Strzelecki.

Oskarżona, przesłuchana na dzisiejszej rozprawie, przyznała się do zbrodni, podając, iż skłoniło ją do tego czynu to, że kochanek jej ją zdradzał i wyłudzał od niej pieniądze.

Ze Stanisławowa donoszą: Konduktor Jasiński zastrzelił dziś rano we własnem pomieszkaniu swą żonę, a następnie odebrał sobie sam życie. Powód nie jest wiadomy.

Z Przemyśla donoszą: Tutejsza rada miejska uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemi do zatwierdzenia zakupno 5227 sążni □ gruntu pod budowę nowego szpitala powszechnego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem odbył się u namiestnika hr. Pinińskiego obiad w którym wziął udział marszałek krajowy hr. Potocki z małżonką, ks. Andrzej Lubomirski z małżonką, hr. Cecylia Badeniowa, hr. Antonina Pinińska, prezydent wyższego sądu krajowego Tchórznicki z małżonką, Filip Zaleski, generał komenderujący Fiedler, generał porucznik Albert Koller z małżonką, bar. Leonhardi z żoną, Emil hr. Potocki, Oskar hr. Potocki, radca namiestnictwa Dąbrowski i hr. Reichenbahn.

„Gazeta lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjała kancelaryjnego przy sądzie powiatowym w Podgórzu, Wincentego Łasia starszym oficjałem kancelaryjnym w sądzie powiatowym w Przeworsku.

Żołnierz, sprawca zamachu na kaprala policyjnego Onufryka przy placu Bernardyńskim, którego osadzono w cytadeli, zbiegł. — Zawiadomiona o tem policja powzięła energiczne poszukiwania za zbrodniarzem.

Lwów: Zmarła tutaj Zenobja z hr. Szembeków Bogucka, wł. dóbr, w 95 roku życia.

Dwudziestoletni pomocnik handlowy Temporovi ze Stanisławowa, który przybył tu w odwiedziny do krewnych, upadł na tut. dworcu kolejowym tak nieszczęśliwie, iż zmarł wskutek odniesionego wstrząśnienia mózgu.

---

* We wczorajszej recenzji teatralnej w ustępie o grze pani Przybyłko wkradła się w części nakładu pomyłka druku, którą niniejszem prostujemy. Odnośne zdanie brzmieć powinno: „W akcie drugim znika ten czar; to co przedtem było jednym urokiem więcej, staje się przez lekkie cieniowanie w grze wadą tak jaskrawą“ etc. Zamiast „cieniowanie“ wydrukowane zostało: „niezrównanie“.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
3·22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
0.52 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·94 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1 50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskieji Sokala, w Przemyślu do Mezo-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3·20 „ „ „ osob „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3 45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
4·04 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
— **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6·25 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezo-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8 00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— **do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 „ „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
— **do Wieliczki**

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wszešnia do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11·32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 wrżešnia od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezo-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4 39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
— **z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Ndwym Sączu od Orłowa; w Chaaówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola;** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Muukacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa**

8 42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski, *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 30 73.

Amatorów dobrej
HERBATY
zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem**

Nr. 41 **DARLING** $^1/_2$ kilo k. 5 h. 20
paczka $^1/_8$ kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** $^1/_2$ kilo k. 6 h. 80
paczka $^1/_8$ kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649

Wszędzie do nabycia lub wprost **w Magazynie HERBAT z Rączką JULIUSZA GROSSEGO** w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Na karnawał.

Rutynowany pianista ze Szkoły tańców podejmuje się grywać na fortepianie lub pianinie podczas zabaw, wieczorków i t. p.

Bliższej wiadomości udzieli W. Pani **Ekerowa,** ul. Stolarska Nr. 13, I piętro. 50 3 1

W pracowni sukien damskich

wykonują się 51 2 1
toalety balowe, wieczorowe w jaknajkrótszym czasie po umiarkowanej cenie.

„Flora"

w Krakowie przy ul. Podwale l. 13, obok hotelu Krakowskiego.

Młody, przystojny i bogaty

mężczyzna

kawaler, na prowincyi, dla braku znajomości pragnąłby poznać młodziutką panienkę, ładną brunetkę z dobrego domu.

Adres: Baczyńska, Lwów ul. Bogusławskiego 18. 49 1 1

List otwarty do P. Plato Reussnera.

Rozpocząwszy naukę języka niemieckiego w szkole i po szkolnemu robiłem w nim bardzo słabe postępy, pomimo wielkich wysiłków w pracy i już wątpiłem, czy mi się kiedy uda przyswoić sobie tenże język jako tako.

Z porady mego przyjaciela nabyłem Pański Samouczek Polsko-Niemiecki, który mnie dopiero wybawił z kłopotu, bo z pomocą tegoż z robiłem w stosunkowo bardzo krótkim czasie tak prędkie i wielkie postępy, że koledzy moi, którzy już umieli po niemiecku wtenczas, gdym ja dopiero zaczynał poznawać alfabet niemiecki, pozostali dziś za mną daleko w tyle; zazdroszczą mi mojej umiejętności i uważają ten nagły postęp w nauce za jakieś czarodziejstwo. Tem czarodziejstwem jest właśnie Pański „Samouczek", za który Panu serdecznie dziękuję i polecam go usilnie każdemu, kto pragnie prędko, bardzo łatwo i tanio, bez nauczyciela, zdobyć gruntowną znajomość języka niemieckiego.

Edward Zarębski, 48 2 1

Warszawa, dnia 10 Grudnia 1901 roku, ulica Prosta Nr. 8.

Inicjały zastosowane do każdego miesiąca kalendarzowego w ilości 13 sztuk są do sprzedania w dziale inseratowym „Naszego Głosu" przy ulicy Szewskiej l. 13

Parcelacya.

2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

Na karnawał

!!! NA KARNAWAŁ !!!

Artystycznie wykonane po bardzo przystępnych cenach i zawsze świeże

Balowe bukiety,
balowe wiązanki,
balowe girlandy,
balowe bukieciki do kotyliona,
balowe niespodzianki z kwiatów,
balowe dekoracye,
balowe stroiki fantazyjne,

poleca SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

KAROLINA MICHALSKA

Odznaczona medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie,
w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 23.

Zamówiania wszelkie z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Na karnawał

Na karnawał

Na karnawał

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur,** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu".) 2528 18 0

Największy skład po cenach najniższych

Oryginalnych Rosyjskich „KALOSZY"

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

UWAGA: Do każdej pary kaloszy dodaję bezpłatnie Elegancki Kalendarzyk literacko-ilustrowany, wartości 70 hal. 2683 0 2

Kaptolina

cena 2 korony.

przeciw wypadaniu i na porost włosów.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 — **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.
2487 0

MAGAZYN mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny
pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry. Pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnych skromnych umeblowań, — jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. 2345 6 10

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za przystępną cenę **do sprzedania.**

2750 0 1

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,
dział inseratowy „Naszego Głosu",
Kraków, Szewska 13.

2706 0 1

MŁYN AMERYKAŃSKI

w Zbydniowie koło Dębicy
zupełnie nowourządzony przez firmę:

Antoni Kunz

c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu" przy ul. Szewsklej l. 13. 41.

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu" ul. Szewska l. 13. 2 10 1

Korzystna sposobność! !!

Dnia 22 b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym przed południem

LICYTACYA kamienicy

II piętrowej, **12 lat wolnej od podatku,** urządzonem z komfortem. Wyjaśnień bliższych przed terminem licytacyjnym, udziela właściciel **ul. Bogata l. 92 w Krakowie.** 38 0 1

Baczność!

Polecam 44

Kanarki herceńskie

śpiewające znakomicie pełnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym, sztuka po 4, 6, 8, 10 złr. Wysełam je nawet podczas silnych mrozów za zaliczką lub za poprzednią gotówką na moje ryzyko za poręczeniem wartości, całego nadejścia, na 10 dni próby, w danym razie wymiana lub zwrot bez żadnego potrącenia.

Samiczki herceńskie
do opustu po **1** złr. i **150** złr.

Hodowla prawdziwych herceńskich kanarków.
J. Szufa Kraków ul. Floryańska 43 II p.

WÓZEK

dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejkę na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 złr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie

w koncesyonowanych składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** złr. **Powoziki** półkrate i otwarte, na jednego i parę koni od **175** złr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** złr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.

Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.

Kamienica dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 zlr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.** 25901 0 10

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wode Seiterską zastępuje w zupełności** woda polecona przez Tow. lekarskie

alkaliczno słona

zawierająca części składowe jak

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rzący i Chmurski

w Krakowie ul. św. Gertrudy l. 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. 2725 6 1

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest realność

III piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent.

Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.